

**Stanisław Sierpowski**

## **GENEWSKI KULT MULTILATERALIZMU**

### **Strzeszczenie**

Artykuł informuje o ewolucji multilateralizmu jako jednego z głównych elementów globalnej dyplomacji realizowanej m.in. przez organizacje międzynarodowe. Szczególne miejsce w tym wielogłosie zajmuje genewski Pałac Narodów, będący po Nowym Jorku drugą najważniejszą siedzibą tej instytucji. Multilateralną pozycję Genewy uwypukla siedziba Międzynarodowej Organizacji Pracy. Obie te organizacje, wydatnie wspierane przez władze miasta i regionu oraz instytucje prywatne, w 2019 roku upamiętniły setną rocznicę powstania Ligi Narodów, z siedzibą w Genewie. Do upamiętniania roli Genewy – jako miasta historycznie zaprogramowanego na poszukiwanie pokoju – włączył się też Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca oraz na różny sposób przedstawiciele 37 innych organizacji mających w Genewie swoje siedziby. Każdego roku odbywa się w Genewie ponad 3 tys. spotkań obsługiwanych przez setki dziennikarzy reprezentujących wszystkie rodzaje informacji publicznej; ok. pół tysiąca dziennikarzy prowadzi w tym mieście stałą działalność.

**Słowa kluczowe:** Genewa w XX wieku, współpraca międzynarodowa, upamiętnienia powstania Ligi Narodów, ekspozycje dokumentów i wystawy, muzeum Czerwonego Krzyża, Biuro Międzynarodowej Organizacji Pracy

Dzień 24 kwietnia 2019 roku był po raz pierwszy obchodzony jako oficjalny Międzynarodowy Dzień Multilateralizmu i Dyplomacji na rzecz Pokoju. Decyzję w tej sprawie powzięło Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 12 grudnia 2018 roku podczas jednodniowego posiedzenia plenarnego na wysokim szczeblu. Dzień ten – stwierdzono w rezolucji – ma być potwierdzeniem Karty NZ i jej zasad mających na celu rozwiązywanie sporów między krajami środkami pokojowymi. Niezmiennie chodzi o wykorzystanie wielostronnego, często wieloetapowego procesu decyzyjnego i dyplomacji w celu utrzymania pokoju. Działania te mają podstawowe znaczenie dla promowania i wspierania trzech filarów ONZ: pokoju i bezpieczeństwa, rozwoju oraz praw człowieka. Są traktowane tym poważniej, że warunkują powstrzymanie coraz bardziej agresywnych przejawów protekcjonizmu i – nie mniej groźnego w skutkach – izolacjonizmu. Postęp technologiczny, który tak wyraźnie wpływa na krajobraz polityczny i społeczno-gospodarczy oraz stosunki

międzypaństwowe, musi być także wykorzystany do eliminacji globalnych zagrożeń związanych m.in. z widocznymi zmianami klimatu.

W ciągu ostatnich stu lat multilateralizm – jako sposób wypracowywania kompromisu w stosunkach między państwami – poniósł liczne, bardzo dotkliwe porażki i klęski. Zarazem jednak stale się zmieniając, dostosowuje cele i metody do przemian dokonujących się w polityce regionalnej i globalnej. Multilateralizm, funkcjonując nierzadko bez nadmiernego rozgłosu, stawał się swoistym wytrychem dla polityków poszukujących skutecznych form działania, szczególnie państw mających odmienne lub sprzeczne interesy, a także coraz częściej przypominanym i eksponowanym określeniem, ważnym elementem dekalogu słownego NZ. Termin ten nie należy do najbardziej rozpoznawalnych, jakkolwiek funkcjonuje w naukach politycznych, w tym szczególnie dotyczących stosunków międzynarodowych. Istotnym bodźcem do upowszechnienia tego pojęcia było upamiętnienie śmierci personelu ONZ podczas ataku terrorystycznego w Bagdadzie 19 sierpnia 2003 roku. Minuta ciszy delegacji z niemal dwustu państw uczestniczących w otwarciu LVIII Zgromadzenia Ogólnego 6 września 2003 roku była wyrazem solidarności, ale też deklaracją wytrwania w procesie możliwie jak najszybszego przywrócenia suwerenności Irakijczykom przy wykorzystaniu multilateralnych działań światowych organizacji.

Jednocześnie podjęta została inicjatywa zwrócenia uwagi na ten problem przez ustanowienie międzynarodowego dnia multilateralizmu. Określenie to przebojem wdarło się do słownictwa funkcjonującego w polityce i dyplomacji. Sekretarz Generalny ONZ António Guterres podczas konferencji prasowej 21 czerwca 2018 roku, kończącej rozmowy w Moskwie, mówił, że multilateralizm ma kluczowe znaczenie w walce z wieloma, najbardziej elementarnymi problemami ludzkiej egzystencji, jak zmiany klimatu, terroryzm i inne dramatyczne wyzwania. Opuszczał Moskwę z przekonaniem, że ONZ i Rosja będą kontynuować współpracę, aby wzmocnić globalne instytucje i lepiej służyć ludzkości. W komunikacie PAP-u powtórzono takie jego słowa: „W obliczu dramatycznych, globalnych wyzwań potrzebujemy globalnej zdolności do sprostania im, co potwierdza znaczenie multilateralizmu opartego na rządach prawa oraz ustalonych regułach obowiązujących w stosunkach międzynarodowych zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych”.

Towarzyszące ludzkości marzenie o zastąpieniu siły w relacjach między państwami siłą prawa znalazło symplicystyczny wyraz w wystąpieniu Marii Fernandy Espinosy otwierającym 25 września 2018 roku debatę ogólną LXXIII Zgromadzenia Ogólnego NZ. W roli przewodniczącej tego gremium podkreśliła ogromny wkład ONZ w rozwój ludzkości. To właśnie z forum, którym kieruje, emanują zasady rządzące międzynarodowym współistnieniem. „Rzeczywistość jest taka, że działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych pozostaje tak samo aktualna, jak 73 lata temu. Multilateralizm jest jedyną możliwą odpowiedzią na globalne problemy, przed którymi stoimy. Osłabienie lub

zakwestionowanie go powoduje jedynie niestabilność i dezorientację, nieufność i polaryzację”.

Pomalu braknie w kalendarzu wolnych dni dla zagospodarowania przez rzeczników wydarzeń czy świąt ważnych dla kraju i ludzkości. W jakimś stopniu dotyczy to także 24 kwietnia. W 2019 roku został ustanowiony międzynarodowy dzień multilateralizmu i dyplomacji w służbie pokoju. Ten dzień ma już swoich „patronów” – Międzynarodowy Dzień Solidarności Młodzieży oraz Międzynarodowy Dzień Przeciwno Wiwisekcji. Tym samym do tych dwóch dochodzi upamiętnienie, uhonorowanie multilateralizmu jako przeciwwagi egoizmu, izolacjonizmu, ale także dwubiegunowości w stosunkach międzynarodowych; multilateralizm to przeciwieństwo bilateralizmu i unilateralizmu, to wielostronność. Możemy więc o nim mówić, kiedy występują obok siebie nie mniej niż trzy podmioty. Określenie to ostatnimi czasy stało się modne, może nawet sławne jako eksponujące potrzebę i znaczenie międzynarodowej współpracy oraz wielostronnej dyplomacji w służbie pokoju w wymiarze globalnym. Multilateralizm stopniowo staje się, a właściwie już się stał, istotną cechą stosunków międzynarodowych w XX wieku i obecnie.

Wzmagające się przez ostatnie dziesięciolecia, zwłaszcza od przełomu roku 1989 i 1990, dyskusje nad nowym ułożeniem bezpieczeństwa w skali powszechnej skumulowały się w Genewie – jednym z historycznych, ale i współczesnych centrów polityki światowej. Przez niemal dwa lata (2019–2020) odbyły się i odbywają różne imprezy nawiązujące do setnej rocznicy zakończenia wielkiej wojny i powstania Ligi Narodów, mającej siedzibę właśnie w Genewie. Wydarzenia przypominające, analizujące i podsumowujące doświadczenia przede wszystkim minionego wieku w zakresie owego multilateralizmu zamyka data 15 listopada 2020 roku, upamiętniająca inauguracyjne Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wśród atrakcji o charakterze artystycznym, które towarzyszyły temu wydarzeniu w listopadzie 1920 roku, był koncert Ignacego Jana Paderewskiego, byłego już premiera i przewodniczącego delegacji nadal jeszcze odradzającej



Płaskorzeźba z podobizną Ignacego Jana Paderewskiego w holu głównym Pałacu Narodów

się Polski. Do tego koncertu, odnotowywanego zresztą w literaturze, zwłaszcza pamiętnikarskiej, nawiązuje płaskorzeźba z wyeksponowaną podobizną mistrza, koegzystująca z klawiaturą. Jest to jedyne tego typu dzieło – dar narodu polskiego dla ONZ – znajdujące się w Pałacu Narodów i to w holu głównym, przy wejściu do sali plenarnej. Na mosiężnej tablicy napisano po polsku i po francusku: „Ignacy Jan Paderewski (1860–1941), premier Rzeczypospolitej Polskiej, minister spraw zagranicznych, pierwszy reprezentant Polski w Lidze Narodów, mąż stanu, kompozytor i pianista”. Autorem tego ponaddwumetrowego dzieła, odsłoniętego w listopadzie 2000 roku, jest Maksymilian Biskupski.

Płaskorzeźba ta jest najbardziej wyrazistym symbolem polskiej obecności w tym ogromnym gmachu, który zachwycał już w trakcie budowy (1931–1938) i nadal jest obiektem zainteresowania licznych wycieczek z całego świata. On też stał się jednym z miejsc, gdzie upamiętniano setną rocznicę wybuchu wielkiej wojny oraz narodzin multilateralizmu. Zarówno tam, jak i w różnych innych miejscach publicznych Genewy podkreślano przy tej okazji, że multilateralizm ukształtował się i zyskał formę zinstytucjonalizowaną dzięki utworzeniu Ligi Narodów. Była to pierwsza, powszechna, licząca ok. 50 państw organizacja utworzona z nadrzędnym celem utrzymania pokoju i wspierania współpracy międzynarodowej. W jej ramach działały dwie autonomiczne organizacje, także finansowane ze składek członków: Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP, ang. International Labour Organization, ILO) oraz mający siedzibę w Hadze Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM, ang. Permanent Court of International Justice, PCIJ).

Genewa uczyniła z setnej rocznicy powstania Ligi Narodów, wprowadzającej do powszechnego obiegu ideę multilateralizmu, wizytówkę służącą popularyzacji miasta, i tak znanego z międzynarodowej aktywności. Widać to było na uniwersytecie, podczas spotkań i debat naukowych, w okolicznościowych publikacjach, prasie, przestrzeni publicznej. Na Uniwersytecie Genewskim 16 września 2019 roku odbyła się debata będąca najważniejszym punktem obchodów stulecia multilateralizmu na uczelni. Jego rektor prof. Yves Flückiger mówił o roli środowiska naukowego, w tym zwłaszcza skupionego wokół uniwersytetu, w zmieniającym się otoczeniu społecznym i międzynarodowym. Uwypuklił problem zbieżności (konwergencji) zachodzącej między multilateralizmem a uniwersalizmem, co jest widoczne coraz bardziej w badaniach naukowych łączących różne dyscypliny. O wiodącej roli Genewy i Szwajcarii i niekwestionowanych zasługach w popularyzacji i urzeczywistnianiu multilateralizmu mówili Ignazio Cassis – szef Federalnego Departamentu Spraw Zagranicznych oraz Tatiana Valovaya – dyrektorka Generalnego Biura Narodów Zjednoczonych w Genewie. Na koniec spotkania przedstawiciele władz konfederacji, kantonu i miasta przyjęli deklarację potwierdzającą wolę dalszego

zaangażowania na rzecz rozwoju Genewy jako jednego z centrów światowego multilateralizmu<sup>1</sup>.

Środowisko naukowe, bardzo czynne w promocji multilateralizmu, zaznaczyło swą obecność publikacją pod wymownym tytułem *La Suisse et la construction du multilatéralisme*. Jest ona efektem wyjątkowego przywiązania Szwajcarów do państwa i Genewy jako historycznego i aktualnego centrum współpracy międzynarodowej, jak najszerzej pojętej. Publikacja ta wpisuje się i realizuje cele powstałego w 1975 roku centrum badań dokumentów dyplomatycznych, znanego pod skrótem Dodis (od nazwy *Documents Diplomatiques Suisses*), szczytące się wydaniem dziesięciu tomów pierwszej serii szwajcarskich dokumentów dyplomatycznych (DDS, t. 6–15). Wspomniana wyżej publikacja to dwutomowa pozycja. Część pierwsza obejmuje dokumenty od połowy XIX wieku do 1918 roku. Na tom drugi składa się 50 dokumentów pokazujących relacje Szwajcarii z Ligą Narodów od narodzin w 1919 roku po jej kres i przejęcie agendy po II wojnie światowej przez ONZ<sup>2</sup>. Ważnym uzupełnieniem tego tomu jest ponad 400 dokumentów dostępnych online w bazie danych Dodis pod hasłem Société des Nations/League of Nations, dodis.ch/D1342. Sąsiadują tam z ponad 8 tys. dokumentów w otwartym dostępie w internetowej bazie danych (dodis.ch). Postępująca digitalizacja ma ogromne znaczenie dla popularyzacji międzynarodowej aktywności Szwajcarii, widocznej także dzięki różnojęzycznym archiwaliom<sup>3</sup>.

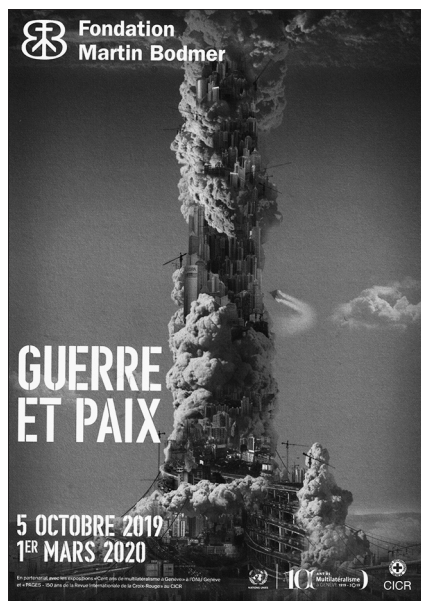
Łączenie światowego multilateralizmu z miastem Jana Kalwina (co nie bardzo wszystkim się podobało i podoba) znajdowało uzasadnienie nie tylko w eksponowaniu setnej rocznicy powstania Ligi Narodów, ale także podkreśleniu roli takich organizacji, jak Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy (ang. CICR) – ściśle związany z Genewą i Szwajcarią, co ekspresyjnie pokazuje jego flaga, na której są przecież odwrotne barwy flagi Szwajcarii – czerwony krzyż na białym tle. Organizacja ta, poza statutową działalnością związaną z niesieniem pomocy rannym i cierpiącym, od 150 lat publikuje „Revue Internationale de la Croix Rouge”. Dla upamiętnienia tego dorobku zorganizowana została czasowa wystawa. Z natury rzeczy Czerwony Krzyż realizował swoją misję w bardzo różnych, zazwyczaj dramatycznych i tragicznych warunkach. Mimo to można powiedzieć, że organizacja rozrastała się, zdobywając uznanie i społeczny prestiż. Zarazem jednak wydaje się, że jej obecność, przynajmniej w polskiej przestrzeni publicznej,

<sup>1</sup> „Le journal, Université de Genève. Service de communication”, nr 164, 10–24.10.2019, s. 2.

<sup>2</sup> *La Suisse et la construction du multilatéralisme. Die Schweiz und die Konstruktion des Multilateralismus*, vol. 2: *Documents diplomatiques suisses sur l'histoire de la Société des Nations 1918–1946. Diplomatische Dokumente der Schweiz zur Geschichte des Völkerbunds 1918–1946*, ed. Sacha Zala et Marc Perrenoud, Quaderni di Dodis, B. 14, Berne 2019.

<sup>3</sup> Koresponduje to z nadzwyczajnym, ogromnym, 5-letnim projektem „Total Digital Access to the League of Nations”, sukcesywnie udostępnianym pod adresem: @UNOGLibrary mającym na celu pełną digitalizację archiwów Ligi Narodów zawierających ponad 15 mln stron lub 3 km półek!





Liczący 8 stron program upamiętniający setną rocznicę wyniesienia Genewy na europejskie/światowe centrum multilateralizmu

wa Organizacja Pracy (MOP) oraz CICR, była Fundacja Martina Bodmera. Powstała ona w 1954 roku dla upamiętnienia działalności nadzwyczajnego bibliofila, a przy tym wieloletniego wiceprzewodniczącego CICR. Program wzmiankowanych tu jedynie przedsięwzięć – możliwy do prześledzenia w internecie<sup>5</sup> – jest realizowany dzięki wsparciu partnerów instytucjonalnych: Republiki i Kantonu Genewy, gminy Cologny, a także prywatnych fundacji i osób.

W ramach obchodów setnej rocznicy multilateralizmu genewskiego fundacja przygotowała ekspozycję pod tytułem *Wojna i pokój*. Organizatorzy zadbali o przedstawienie całej gamy białych kruków zarówno z bibliofilskiego, jak i archiwalno-muzealnego punktu widzenia. Szczycili się pozyskaniem do współpracy muzealników moskiewskich. Po raz pierwszy opuściło Rosję sześć stron rękopisu powieści Lwa Tołstoja *Wojna i pokój* dotyczącej okresu poprzedzającego bitwę pod Borodino we wrześniu 1812 roku, w której

zmniejsza się. Na temat PCK ostatnio słychać niewiele. Zapewne dostrzeżono to także w Genewie, skoro w kwietniu 2018 roku pofatygował się do Warszawy z jednodniową wizytą Peter Maurer, szef CICR. W komunikacie o tym spotkaniu PAP podała, że Polska chce korzystać z ogromnego dorobku i wiedzy ruchu Czerwonego Krzyża „poprzez nawiązanie głębszej współpracy merytorycznej i instytucjonalnej”. Ja także mam taką nadzieję, bo pozwoliłoby to przywrócić społeczne znaczenie ruchu, przynajmniej w zakresie niesienia pomocy, aktualnie zdominowanej przez organizacje prywatne, w tym pozbawione jakiegokolwiek kontroli społecznej<sup>4</sup>.

Promotorem przedsięwzięcia, które łączyło pamięć o Lidze Narodów i jej ważnej, acz autonomicznej części, jaką jest Międzynarodo-

<sup>4</sup> Od połowy lat siedemdziesiątych CICR zajmuje pierwotną, okazałą i zmodernizowaną siedzibę MOP, znajdującą się *vis à vis* Pałacu Narodów.

<sup>5</sup> Wchodząc na stronę [centenary@un.org](mailto:centenary@un.org) otrzymujemy wiele informacji historycznych i bieżących dotyczących form upamiętnienia pacyfistycznej i koncyliacyjnej roli Genewy i Szwajcarii, wpisanych w dorobek cywilizacji rozwijającej się w skrajnościach wyznaczanych przez wojnę i pokój.

walczyło ze sobą ok. 250 tys. ludzi. Pierre Hazan, ekspert ds. praw człowieka i jeden z głównych organizatorów ekspozycji, zauważył, że wprawdzie ponad dwieście lat dzieli świat Tołstoja od naszego, ale jego troska o kondycję ludzką oraz poparcie dla pacyfizmu są nadal aktualne. Nadieżda Pietrowa – zastępca dyrektora Muzeum Lwa Tołstoja w Moskwie – wyraziła opinię, że prawdopodobnie zawsze wzywałby on do pokoju, aby wszystkie problemy były rozwiązywane tylko drogą negocjacji.

Wprowadzeniem i myślą przewodnią kilkunastu imprez rozciągniętych od października 2019 roku do końca marca roku następnego były – wypowiedziane już wyżej – dwa antagonistyczne słowa: wojna i pokój. Ludzkość – piszą organizatorzy w informacji o wydarzeniach prezentowanych przez kilkanaście miesięcy, głównie w obiektach wspomnianych wyżej organizacji – nigdy nie przestawała myśleć o wojnie, usprawiedliwiać jej i głosić jej chwałę oraz przygotowywać się do niej. Jednocześnie zawsze próbuje się ograniczać, nawet minimalizować pirackie naruszenia pokoju, potępiać i ośmieszać marzenia, wyobraźnię i pracowitość nakierowaną na budowę pokojowego świata. Do tej, jakże bolesnej, ale i trafnej konstatacji nawiązują w sposób prymarny ekspozycje zorganizowane przez trzy, w różny sposób powiązane instytucje: Ligę Narodów/ONZ, MOP i CICR. Im też należy się pierwszeństwo w tej informacji o genewskim kulcie multilateralizmu Anno Domini 2019–2020. Ekspozycje czasowe podporządkowane ogólnemu tematowi obchodów setnej rocznicy genewskiego multilateralizmu koncentrują uwagę na pokazaniu genezy pierwszego wielkiego konfliktu o randze światowej, na przejawach wojennych destrukcji oraz tworzenia pokoju. Autorzy sięgnęli do dokumentów, literatury, sztuk pięknych, filozofii, prawa i polityki. Dominują plakaty, fotografie, ryciny oraz dokumenty archiwalne z własnych zasobów. Jest to bogaty i różnorodny materiał zachęcający do przemyśleń i refleksji odwiedzających: ma przypominać o trwającym od niepamiętnych czasów dialogu między wojowniczą naturą człowieka a jego głębokim pragnieniem pokoju.

Genewski multilateralizm to historia i współczesność, zlewające się w całość dzięki ludziom różnych kultur, ras, wyznań i języków, reprezentujących w znacznym procencie pracowników ponad trzydziestu międzynarodowych organizacji, które mają tu swoje główne siedziby lub oddziały, filie itp. Niemal połowa spośród ok. 200 tys. mieszkańców tego miasta ma inne paszporty niż szwajcarski. Na ulicy dominuje język francuski i dość często słyszany włoski; na korytarzach organizacji międzynarodowych króluje angielski. Organizatorzy uwzględniają te preferencje, chociaż nie zapominają o innych, którym oferują np. audioprzewodniki w kilku innych językach, jak chociażby arabskim. Taką przynajmniej możliwość zapewniają organizatorzy wystaw w muzeum CICR.

Placówka ta zajmuje w świecie muzealników wysoką pozycję. Była pierwszym laureatem nagrody im. Kennetha Hudsona – założyciela Europejskiego Forum Muzeów – przyznanej za nowe, niezwykle zuchwałe spojrzenie na rolę

muzeów w społeczeństwie. Jest to jednocześnie muzeum najbardziej spośród tu omawianych nastawione na upowszechnianie swoich ideałów i działalności z wykorzystaniem materiału audiowizualnego. Dysponuje kilkoma salami, jest nowoczesne pod względem wyposażenia technicznego, umożliwia m.in. korzystanie z obiektów będących częścią stałej ekspozycji, która zawiera ok. 7 mln kart ewidencyjnych więźniów obozów z lat II wojny światowej.

Dnia 17 października 2019 roku w muzeum Czerwonego Krzyża otwarta została wystawa poświęcona I wojnie światowej. Zwiedzającego uderza wyeksponowana informacja, że w jej wyniku śmierć poniosło 8 mln ludzi, a 20 mln było rannych. Przypomniano, co jakby umyka statystyce, że oprócz tych strat ok. 30 mln ludzi zmarło z powodu epidemii i śmiertelnych warunków życia towarzyszących tej wojnie. Ponadczasową wymowę mają przytaczane przykładowo inne, niesłychanie brutalne i krwawe konflikty. Międzyplemienna wojna w Rwandzie w latach dziewięćdziesiątych między Tutsi i Hutu to ogromnie wielka liczba ofiar, określana w przybliżeniu na 2 mln. Jest też zasygnalizowane okrucieństwo bliskie nam także w sensie terytorialnym i emocjonalnym, bo dotyczące Słowian. To na terenie Jugosławii stanęli przeciwko sobie przedstawiciele kilku narodowości i religii żyjących we wspólnocie państwowej niemal cały wiek. Doświadczenie tych dramatów odbiera się bardzo osobiście. W owalnej sali, mającej ok. 12 m<sup>2</sup> powierzchni, przypomniane zostały wydarzenia ze Srebrenicy. Na ok. 2-metrowym banerze napis: „Dzieci i Ojcowie wołają o pomoc dla swoich matek”. „Pomóżcie im” – błagano także po angielsku. O adresatów podobnych apeli trwają odwieczne spory: to nie my, ale wy.

Przy tej okazji pojawiały się na ilustracjach osoby oznakowane czerwonym półksiężycem, w ogólności dość skromnie uwidocznione w całej ekspozycji. Może to zaskakiwać, biorąc pod uwagę pryncypialnie sformułowaną przez twórców ruchu i przez dziesięciolecia podkreśloną, ponadnarodową i apolityczną pomoc świadczoną potrzebującym pod znakiem Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Bezinteresowna pomoc bez żadnych warunków była najważniejszym przesłaniem tych organizacji i ludzi urzeczywistniających ich idee. Trudno oprzeć się wrażeniu, że ideały te jakby traciły swoją moc wśród części niemal dwustu państw aktualnie uważających się za przynależnych do tych organizacji. Ludzie z symbolem Czerwonego Półksiężyca pojawiają się także w dokumentach ilustrujących wieloletnią, rzec można niekończącą się wojnę w Afganistanie.

Od strony technicznej wystawa odwołująca się do człowieczeństwa była bardzo starannie przygotowana. Niezbyt liczni zwiedzający – przynajmniej w sobotnie przedpołudnie następnego dnia po jej otwarciu – mieli możliwość poznania ekspozycji i towarzyszących jej filmów wyświetlanych w osobnym pomieszczeniu, co nie koliduje z marszrutą zwiedzających. Rozwiązanie takie pozwala skupić się zarówno oglądającym, jak i słuchaczom – cała ekspozycja niewątpliwie tego wymaga. Na wystawie dominuje tragedia, wydarzenia



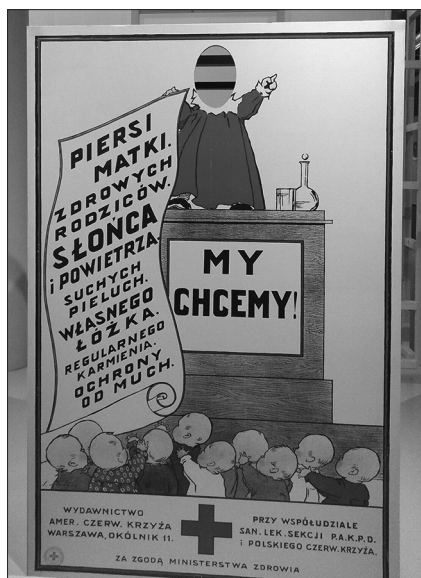


Setna rocznica urodzin Nelsona Mandeli dała okazję do połączenia osoby, instytucji i problemu – ONZ i pokoju

dramatyczne z wojną i śmiercią na czele oraz próby zaradzenia złu. Najbliższym sąsiadem tych obrazów i skojarzeń są przykłady i przejawy oferowanej – właśnie humanitarnej – pomocy.

Wśród elementów rozświetlających te kakofoniczne emocje jest barwny obraz zatytułowany *Nelson Mandela 1990*. Cheik Ledy na bogatym kolorystycznie płótnie o wymiarach 90 x 145 cm przedstawił pociąg z rozradowanymi, czarnymi obywatelami świata, który ciągnął Nelsona Mandelę. Każdy wagon to rok jego więzienia. Nastął dzień wyzwolenia, co autor opatrzył takim przesłaniem: „27 lat, łańcuchy, które trzymały najstarszego więźnia i najsławniejszego na świecie Nelsona Mandelę, zostały zerwane; jest czas na zabawę, ale na jak długo???” Nelson Mandela pozostaje ważną osobistością dla zwolenników równości, zwłaszcza pod względem rasowym. To z ich inicjatywy Zgromadzenie Ogólne ONZ w 2017 roku postanowiło upamiętnić setną rocznicę jego urodzin poprzez zwołanie Nelson Mandela Peace Summit. Szczyt Pokojowy Nelsona Mandeli, zorganizowany 24 września 2019 roku, w przeddzień debaty ogólnej LXXIII sesji Zgromadzenia, był poświęcony sprawie pokoju w wymiarze ogólnym i powszechnym. Była to manifestacja świadcząca o zaangażowaniu poszczególnych państw, organizacji pozarządowych, a także zwykłych obywateli na rzecz pokoju, przeciwdziałania konfliktom i rozwiązywania ich, promocji i ochrony praw człowieka oraz jego swobód i nieskrępowanego rozwoju. Szczyt Pokojowy przyjął również deklarację potwierdzającą wartości głoszone przez Nelsona Mandelę.

Powracając na genewskie podwórko i muzeum CICR, trzeba zauważyć, że porównywalny, ale zarazem inny klimat towarzyszy równoległej wystawie pokazującej plakaty z całego świata, które odzwierciedlają zasadnicze cele tej organizacji. Wystawa zatytułowana *Zatrzymaj się na plakatach* była czynna od 2 października 2019 roku do 26 stycznia 2020 roku. Plakaty, reprezentujące konkretne państwa, pochodzą z różnych epok, ale dominują te z kilkadziesiąt ostatnich lat. Ich treść i forma nawiązywały do elementów regionalnych, najlepiej i najsilniej przemawiających do potencjalnych odbiorców. Upowszechniały one jednocześnie indywidualny punkt widzenia na sprawy związane z pomocą dla ludzi dotkniętych przez los, cierpiących i biednych. Z jednej strony pokazywały grozę wojny, będącej jednak w tle, z drugiej zaś prezentowały stylizowane wizerunki siostr Czerwonego Krzyża przypominających bardziej Matkę Boską lub inne pozytywnie zabarwione portrety uduchowionych osób spieszących na pomoc rannym, okaleczonym, chorym



Plakat zatytułowany *My chcemy* na wystawie w muzeum CICR

i niedożywionym. Tego ostatniego jest najmniej.

Ważnym, jeśli nie wiodącym elementem prezentowanych plakatów jest życie utożsamiane z młodością i ofiarnością. Wiele z nich odwołuje się do krwiodawstwa. Uwagę przykuwa plakat pod tytułem *My chcemy*, który odnosi się do elementarnych potrzeb dzieci. Jest to jeden z kilku plakatów z polskim tekstem wydrukowany w Warszawie w 1943 roku przez zakład graficzny Bolesław Wierzbicki i S-ka, którego wydawcą był amerykański Czerwony Krzyż. Plakat ten, stanowiący część bieżącej ekspozycji, pojawia się jeszcze raz (w dwóch kopiach i dużym formacie) na zakończenie wystawy i przeznaczony jest dla ro-

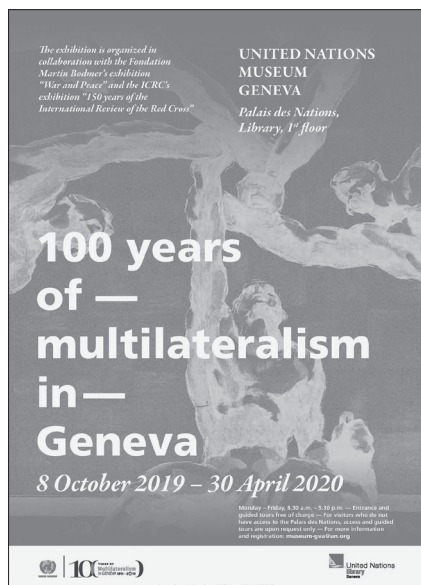
biących pamiątkowe zdjęcie z miejscem na własną twarz.

Organizatorzy wystawy zapewne uznali uniwersalną i ponadczasową wymowę tego obrazu pokazującego bardzo szeroki zakres aktywności Czerwonego Krzyża, który nie tylko niesie pomoc podczas wojen, ale także w czasach pokojowych lub tylko niby-pokojowych. Ekspozycji towarzyszy staranny katalog pozwalający na identyfikację udostępnianych obiektów. Wystawa musi rodzić pytanie o wpływ milionów plakatów ukazujących się na całym świecie przez wiele dziesięcioleci na postrzeganie trudnej, ale głęboko humanitarnej misji CICR. Nie ma jednak jednoznacznych odpowiedzi.

Nie mniej refleksyjny charakter ma kolejna, realizowana niezależnie od innych wystawa w Pałacu Narodów poświęcona setnej rocznicy powstania Ligi Narodów i przekształceniu jej po II wojnie światowej w ONZ. Została ona otwarta 8 października 2019 roku pod hasłem *Sto lat multilateralizmu w Genewie*. Ekspozycja dostępna do 20 kwietnia roku następnego została przygotowana we współpracy ze wspomnianą wyżej Fundacją Martina Bodmera oraz CICR, mającą swą siedzibę *vis à vis* Pałacu Narodów. Chociaż chronologia wystawy obejmuje tylko jeden wiek, to jednak w grę wchodzi dwie epoki w stosunkach międzynarodowych. Rozdziela je wojna, do której Liga miała nie dopuścić. Nie zdołała tego urzeczywistnić, stając się symbolem rozgadanej nieudolności, parawanem skrywającym i maskującym odpowiedzialność konkretnych państw i narodów za swoje czyny. Wybuch II wojny światowej to koniec okresu nazywanego międzywojennym. Każdy wie, że nie jest to określenie słuszne, chociaż tak bardzo rozpowszechnione. Lata trzydzieste to

już gorące wojny. Najwcześniej wszczęła konflikt, i prowadziła go najdłużej, bo przez czternaście lat, Japonia, atakując Chiny w 1931 roku; później wojnę rozpoczęły Włochy w 1935 roku, najeżdżając Etiopię i niemal równocześnie w Hiszpanii pojawiła się straszna wojna domowa z jawną ingerencją państw trzecich. Upolitycznieni i zideologizowani historycy większą wyrozumiałością darzą – m.in. we współczesnej Polsce – ochotników w czarnych i brunatnych koszulach. Liga Narodów nie zdołała ani zapobiec tym konfliktom, ani doprowadzić do zatamowania lejącej się obficie krwi, która niezależnie od rasy i wyznania, zawsze jest czerwona. Nie miała po temu ani sił, ani środków, a przede wszystkim brakowało zgodnej woli – głównie wielkich mocarstw, ale także licznych harcowników. Przemierzając archiwum i muzeum Pałacu Narodów, krążąc po nieskończonej długich korytarzach, omijając rozdyskutowanych uczestników różnych spotkań, narad, konferencji, a także wieloletnich wycieczek, trudno pozbyć się myśli, że ta następczyni Ligi Narodów z wielkim trudem i wielkimi zryskami próbuje podążać nową, ale zarazem tak bardzo podobną drogą. Niekoniecznie bardzo baczny obserwator zauważy, że globalny świat o tym najstraszniejszym doświadczeniu ludzkości – gorącej wojny z lat 1939–1945 i kolejnych, w tym i zimnej – jakby chętniej zapomina, a przynajmniej mniej chętnie chce pamiętać. Dostrzec można swoiste oswojenie się z kolejnymi wojnami, jakoby nieodłącznym elementem cywilizacji. Niebezpieczeństwo wojny towarzyszyło i towarzyszy mojemu pokoleniu.

Omawiana wystawa w Pałacu Narodów w ramach genewskiego multilateralizmu jest przede wszystkim pokazaniem i udokumentowaniem wysiłków kilku pokoleń, które z walki o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe uczyniły główny punkt działalności publicznej. Stosunkowo niewielkie muzeum (ok. 100 m<sup>2</sup>) jest przede wszystkim miejscem okolicznościowych ekspozycji nawiązujących do przeszłości i teraźniejszości powiązanej z różnymi formami aktywności organizacji międzynarodowych, przede wszystkim ONZ-u. Prześcień wystawienniczą zajmują eksponaty możliwe do powieszenia oraz kilkanaście gablot zawierających artefakty o charakterze muzealnym, w tym tak cenne – moralnie i materialnie – złote medale Pokojowej Nagrody Nobla, których kilkanaście otrzymały organizacje związane z Ligą Narodów i ONZ, jak również osób należących do znakomitości obu organizacji. Na odnotowanie zasługuje Pokojowa Nagroda Nobla z 1937 roku dla Roberta Cecila – brytyjskiego polityka uczestniczącego aktywnie w narodzinach Ligi Narodów oraz zamykającego jej działalność formułą *Liga Narodów umarła. Niech żyje Liga Narodów*. Gdy próbował powstrzymać marsz świata w kierunku wojny przez organizowanie wspólnoty celów także z lewicą, doczekał się kąśliwej etykiety czerwonego lorda. Na wystawie jest także złoty medal Pokojowej Nagrody Nobla, którą wspólnie z ONZ otrzymał w 2001 roku Kofi Annan – sekretarz generalny tej organizacji. Było to ewenementem, zważywszy, że pełnił on tę funkcję jeszcze jedną kadencję.



Plakat informujący o wystawie w Pałacu Narodów

kiej części znalazło się kilka wiadomości nawiązujących do nieformalnej dyplomacji oraz uznania, z jakim spotyka się działalność na rzecz społeczności międzynarodowej, dokumentowane ważnymi wyróżnieniami i nagrodami. Ostatnia część oferuje kilka krótkich filmów, w tym również dokumentalnych, przybliżających wydarzenia, których była świadkiem Genewa w ostatnich stu latach<sup>6</sup>.

Ciężar gatunkowy wystawy to przede wszystkim dokumenty z zasobów własnych – archiwum i biblioteki. Autorzy wystawy kilkakrotnie nawiązywali nie tylko do Genewy jako swoistej mekki multilateralizmu, ale również do historii państwa związkowego, prawnie i mentalnie uznanego przez świat za wieczyście neutralne. Należy jeszcze raz podkreślić, że był to silny argument za umieszczeniem siedziby Ligi Narodów właśnie w Genewie – mieście symbolizującym międzynarodową współpracę, tolerancję religijną, narodowościową i językową. Tym samym Genewa już w czasach międzywojennych stała się synonimem Ligi Narodów – pierwszej w dziejach powszechnej organizacji mającej zagwarantować bezpieczeństwo i pokój na świecie. Działalność Ligi przeplata się na wystawie z funkcjonowaniem ONZ, które było faktycznym i moralnym spadkobiercą Ligi. Można nawet powiedzieć, że Liga

Organizatorzy informują zwiedzających, że udostępniony materiał w czterech grupach/sekcjach ma umożliwić wgląd w ewolucję multilateralizmu i rolę Genewy jako wyjątkowej platformy wielostronnej współpracy na scenie międzynarodowej. Każda z sekcji jest dodatkowo wyróżniona odmiennym kolorem pomieszczenia podzielonego na cztery części. Pierwsza wprowadza do problemu multilateralizmu – *expressis verbis* włączonego w powstanie Ligi Narodów przed stu laty i narodziny ONZ przed niemal siedemdziesięciu pięciu laty. Część druga kontynuuje eksponowanie roli Genewy jako miasta przyczyniającego się do stabilności międzynarodowej i pośrednio wpływającego na los milionów ludzi na świecie. W trze-

<sup>6</sup> Wartość tych obrazów jest wysoka, a są one łatwo dostępne w sensie technicznym, bo poprzez kliknięcie na UN Audiovisual Library, <<https://www.unmultimedia.org/avlibrary/>> [dostęp: 24.02.2020].

przekazała sukcesorce większość jej ułomności i zalet lub nawet wszystkie. Owo piętno ONZ nosi do dziś. Jednak nie jest to nagana wobec tych instytucji. Tworzyły je państwa i to one ponoszą odpowiedzialność za wszystko dobro i zło, jakie w zakresie bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej miało/ma miejsce. Tak w przeszłości, jak i współcześnie centralna odpowiedzialność spoczywa na tzw. mocarstwach, które na funkcjonowanie takich organizacji mają największy, najczęściej decydujący wpływ.

Wystawa upamiętniająca setną rocznicę powstania Ligi Narodów to swoisty przegląd inicjatyw, wśród których sukcesy, często powierzchowne, krótkotrwałe i pozorne, ale zawsze trudne do osiągnięcia, przeplatały się z licznymi niepowodzeniami i porażkami. Muzealny trucht przez miniony wiek dobrze uzmysławia problemy towarzyszące bardzo łatwo formułowanym określeniom dotyczącym bezpieczeństwa międzynarodowego, pokoju i wielostronnej współpracy międzynarodowej. Łatwo mówić i deklarować, bardzo trudno realizować. Także na tej wystawie można dostrzec, że stare problemy są niezmiennie aktualne. Towarzyszą jednak cywilizacji w wielokrotnieformule, oczekując, a nawet żądając nowych, skuteczniejszych sposobów rozwiązywania egzystencjalnych problemów, tym ważniejszych, że dotyczących jej zagłady.

Omawiana powyżej wystawa w Pałacu Narodów koncentruje uwagę na kwestii bezpieczeństwa międzynarodowego w zmieniającej się rzeczywistości, kładąc nacisk na budowę świata otwartego, zmierzającego w kierunku traktowania granic jako linii geograficznych, ale o historycznym znaczeniu. Niemal z każdej planszy wyziera ogromny trud zwolenników takiej drogi, samej w sobie niezwykle skomplikowanej, najeżonej niezliczonymi rafami. Współczesną odśłoną jednego z licznych wątków tego zagadnienia jest nowa fala uchodźców wlewających się do Europy. W panteonie świętych Ligi Narodów znajduje się wybitny polarnik i polityk norweski Fridtjof Nansen, który z pomocy dla uchodźców – wszelakiego rodzaju – uczynił znak rozpoznawczy budowanej instytucji genewskiej. Już w 1922 roku wyróżniony został Pokojową Nagrodą Nobla. Wagę, jaką Komitet Noblowski przywiązywał do problemów związanych z uchodźcami, wyeksponował jeszcze w latach 1938, 1954 i 1981. Stworzona przez Nansena instytucja, działająca w ramach Ligi



Pokojowa Nagroda Nobla przyznana w 1938 roku dla działającego na rzecz uchodźców Międzynarodowego Biura Nansena



Narodów, a następnie ONZ i nazywana skrótowo Urzędem Nansena, znajduje się w grupie najbardziej znanych instytucji międzynarodowych.

Zapewne nikt z odwiedzających wystawę nie przechodził obok tej gabloty bez zadumy, może i świadomości, że jest to ogromny, ponadczasowy problem, który z oczywistym trudem towarzyszy światu, zdominowanemu nacjonalistycznym szmerem. Pod tym względem zmieniło się wiele, ale i niewiele zarazem; nieodosobnione są też przypadki niewolnictwa, jakoby zarezerwowanego dla przeszłości i współcześnie dla innych kontynentów niż europejski. Problem nadal istnieje i chociaż jest rachowany bardzo różnie, to jednak zawsze mówimy o liczbach mających siedem zer... Ekspozyty dotyczące tej tematyki to swoiste memento: bo zawsze mamy do czynienia z człowiekiem. Rzecz w tym, że owo określenie, odnoszące się do *homo sapiens*, nadal bywa traktowane jako dźwięk bez głębszych treści, nierzadko nawet jak slogan. Stwierdzenie to można odnieść zwłaszcza do wyznacznika rasowego, który z historycznej perspektywy był i jest najtrudniejszy do przełamania. Mniejsze znaczenie ma – tak ważna w przeszłości – tolerancja językowa; nie można już tego powiedzieć o kwestiach religijno-wyznaniowych. Świat jako całość nie może poradzić sobie z respektowaniem – z pozoru tylko prostej – zasady dotyczącej wolności sumienia i wyznania. Rzecznicy różnie motywowanych misji nie chcą przyjąć do wiadomości, że każda wiara dla każdego wierzącego człowieka jest jedynie prawdziwa i słuszna. Po I wojnie światowej w ramach genewskiego multilateralizmu pojawiła się prawna ochrona mniejszości narodowych, którą konsekwentnie nazywano ochroną mniejszości językowych, rasowych i religijnych. Wiele, bardzo wiele czynników złożyło się na to, że ten cywilizacyjny eksperyment nie powiódł się. ONZ, odchodząc od ochrony mniejszości w międzywojennym kształcie, położył nacisk na prawa człowieka i obywatela. Jednak problem mniejszości daje co rusz znać o sobie. Mimo milionów pomysłów pozostaje węzłem gordyjskim.

Powyższe kwestie są obecne na wystawie w formie konkretnych ekspozatów, ale także są źródłem różnych skojarzeń. Mieszczą się one w przesłaniu ideowym wystawy, którą odczytuję jako krzyk wołający o równość ludzi, narodów i państw, o niezbywalne prawo do życia w pokoju i wzajemnym zrozumieniu. Odnosi się to także do kwestii zasadniczej równości kobiet, co zaprzęta uwagę ludzkości – można już tak powiedzieć – od wieków. Tuż obok sporo jest na wystawie informacji i odniesień do dzieci, opieki nad nimi, ich naturalnego prawa do edukacji i ochrony ze strony starszych, indywidualnego i zbiorowego obowiązku spoczywającego także na administracji samorządowej i państwowej. „Dzieci przyszłością narodów, świata” – nie ma takiego hasła; „Wszystkie dzieci do szkoły” – takiego też nie znalazłem, chociaż akurat Genewa jest takim miejscem w Europie i w świecie, w którym dobro dziecka, z edukacją na czele, jest na piedestale; przynajmniej tam widać, nawet na ulicy, że sprawy dzieci i młodzieży są ważne.



Wystawa zdominowana multilateralnym charakterem instytucji międzynarodowych funkcjonujących w Genewie prowadzi potencjalnego widza przez różne etapy rozwoju współpracy z myślą o poprawie jakości życia w skali powszechnej. Zwracać musi uwagę atencja dla spraw szeroko rozumianego zdrowia, mającego u podstaw poprawę higieny osobistej i zbiorowej. W tej sferze mieści się walka z cywilizacyjnymi plagami – epidemiami i pandemiemi – w tym trwające od dziesiątków lat badania nad malarią, rakiem, gruźlicą, używkami z opium na czele.

Na wystawie znalazło się kilka zdjęć przypominających niemożliwą do ignorowania rolę instytucji międzynarodowych w takich obszarach jak komunikacja i tranzyt. Niejeden ze zwiedzających zdziwi się, że od połowy okresu międzywojennego świat korzysta z ujednoliconych znaków drogowych, z których wiele w niezmienionej postaci nadal obowiązuje. Imperialny świat brytyjski – mimo licznych spotkań, dyskusji, nacisków – pozostał przy ruchu lewostronnym, pokazując pozostałym jedną z nadal widocznych odmienności.

Zgromadzone w jednej sali dokumenty i artefakty związane z wiekową aktywnością dwóch wielkich organizacji międzynarodowych – Ligi Narodów i ONZ – łączyły takie hasła jak pokój i współpraca międzynarodowa. Możliwość powrotu do sali wystawowej, do której miałem łatwy dostęp, potęgowała wrażenie nieporównywalnych warunków funkcjonowania obu tych instytucji. Najbardziej uderzająca jest liczba państw zaangażowanych w ich działalność. W pierwszym przypadku możemy mówić o pięćdziesięciu, ewentualnie pięćdziesięciu kilku, które w okresie międzywojennym były członkami Ligi. Tymczasem w przypadku ONZ zbliżamy się do dwustu mniej lub bardziej aktywnych członków. Dotyczy to także urzędników i pracowników obu tych organizacji. Liga Narodów, w tym MOP i STSM, swoje maksimum kadrowe osiągnęła w 1931 roku, płacąc pensje ze składkowych pieniędzy ok. 1200 urzędnikom i pracownikom obsługi. Liczba zatrudnionych przez ONZ przekroczyła już 40 tys.; utyskiwania dotyczące małej lub niedostatecznej krajowej reprezentacji były i są stale obecne. Dotyczy to także Polski, bowiem aktualnie w ONZ zatrudnionych jest tylko 70 jej obywateli. Przedstawiciele lub raczej pracownicy ONZ są rozrzućeni po różnych instytucjach i organizacjach na całym świecie. Z natury rzeczy największa grupa funkcjonuje w Nowym Jorku, na drugim miejscu jest właśnie Genewa, która razem z urzędnikami innych międzynarodowych organizacji gości ok. 14 tys. osób.

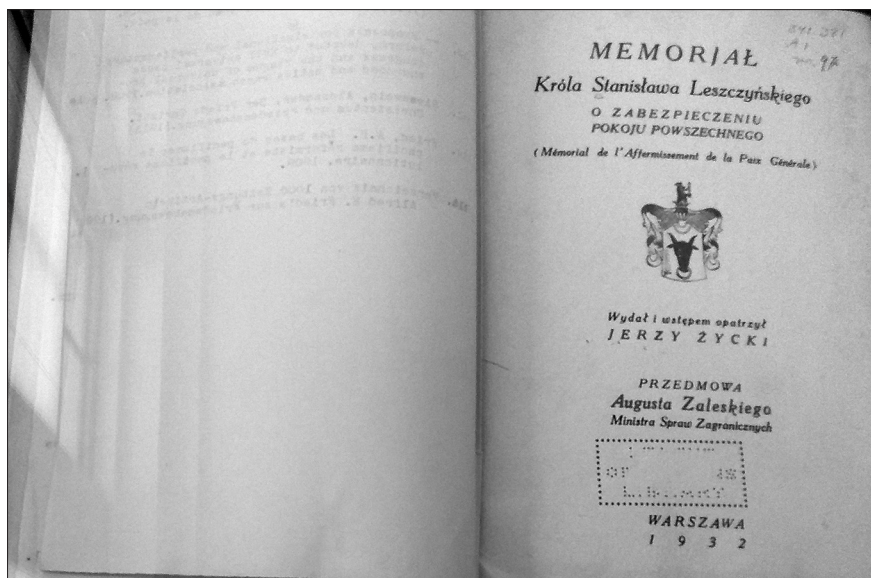
Między obu prezentowanymi na wystawie organizacjami występują ogromne różnice organizacyjne, uwarunkowane mnogością podejmowanych zadań i inicjatyw. Niezmienne pozostają jednak najbardziej podstawowe, rzecz można nadrzędne zadania dotyczące obrony pokoju i budowania egalitarystycznej współpracy międzynarodowej. Dotykamy w tym wypadku kolejnego, gordyjskiego dylematu: kto odpowiada za realizację tych szczytnych celów? Łatwo powiedzieć, że wszyscy ludzie, każda organizacja polityczna i społeczna, każde państwo niezależnie od ustroju i stopnia rozwoju cywilizacyjnego. Jak to

pogodzić z atrybutami suwerenności państwowej, tak wielokrotnie sprowadzanej do swobody w zakresie podejmowania decyzji, także godzących w interesy innych państw, szczególnie sąsiadów? Odnosi się to również do użycia siły. W myśli prawniczej stale funkcjonuje, lub raczej kołacze się, pogląd, że każde suwerenne państwo może wypowiedzieć wojnę kiedy chce, bo to jest jedno z najważniejszych jego uprawnień. Rodzi to zawsze pytania dalej idące, które najpierw dotyczą wskazania winnego (określenie agresora), następnie uzgodnienia ram organizacyjnych ewentualnej interwencji wojskowej, kompetencji decyzyjnych itd.

Nawiązań do Polski na wystawie nie znalazłem. Dodać wszakże trzeba, że próba spojrzenia na omawianą wystawę z punktu widzenia obecnych na niej państw wypada blade. Nie może to dziwić, bo nie były one podmiotem ekspozycji. Za wyróżnioną można uznać tylko Genewę, jako siedzibę obu głównych organizacji. Polski akcent można jednak znaleźć w stosunkowo niewielkiej ekspozycji poświęconej głównie bibliotece, ale także archiwum, zlokalizowanej na końcu korytarza stanowiącego fragment Salle des Pas Perdus<sup>7</sup>. Znajduje się tam sporych rozmiarów gablota zawierająca ok. pięćdziesiąt różnych dokumentów dotyczących powstania i funkcjonowania biblioteki. Na tablicy informacyjnej podano zwięzłe wiadomości dotyczące przeszłości i współczesności. Nie znalazłem jednak tego, co w przypadku bibliotek odgrywa ważną rolę: 1) wielkości zasobu oraz 2) liczby wypożyczeń. Ta ostatnia kwestia jest coraz trudniejsza do syntetycznej prezentacji ze względu na rosnący zasób o charakterze elektronicznym.

Wystawa lub raczej wystawka podporządkowana jest kryterium problemowemu, co znaczy, że fragmenty dotyczące przeszłości sąsiadują z eksponatami współczesnymi, nawet bieżącymi. Łączy je temat przewodni – biblioteka, jej powstanie, funkcjonowanie i rozwój. Ważnym elementem części historycznej zasobu, sięgającego odległych czasów, jest prezentacja strony tytułowej wieloboku *Memoriał króla Stanisława Leszczyńskiego o zabezpieczeniu pokoju powszechnego*. Jest to wydanie z 1932 roku, opatrzone wstępem Jerzego Życkiego i przedmową Augusta Zaleskiego. Nie wyjaśniono potencjalnemu „oglądaczowi”, że mamy do czynienia ze stylizowanym na starodruk dziełem powstałym przed niemal dwoma wiekami. Żeby chociaż podano lata życia tegoż króla z Polski i pełny tytuł oryginału, czyli *Mémorial du Roi Stanisław Leszczyński de l’Affermissement de la paix générale*, to być może niektóre z licznie tam przemieszczających się osób skojarzyłyby, że chodzi o godny pamięci wkład w pacyfistyczną myśl polityczną, mającą swe źródła w niezwykłych losach króla Stanisława. Fakt sięgnięcia do dzieła oryginalnego (choć z 1932 roku), znajdującego się w zbiorach biblioteki zlokalizowanej w Pałacu Narodów, trzeba odnotować z zadowoleniem, gdyż duża część eksponatów to kserografy lub fotokopie.

<sup>7</sup> Kilkaście dobrych ilustracji dających wyobrażenie o tej przestrzeni znajduje się w Wikipedii.



W gablocie pod eksponatem zamieszczono informację w języku angielskim: „Biblioteka Ligi Narodów. Wolumin złożony z różnych broszur o światowym pokoju”

Omawiana wystawa jest kolejną częścią przypominania o setnej rocznicy genewskiego multilateralizmu. W gablocie pokazano, że i miejscowa biblioteka może poszczycić się materiałami ponadczasowymi i tak ważnymi z dziejowej perspektywy źródłami, jak np. korespondencją między Albertem Einsteinem i Zygmuntem Freudem z podstawowymi pytaniami: *Why War? Warum Krieg?* wydaną przez International Institute of Intellectual Cooperation of League Nations w 1933 roku. Jest to ważny dokument, chociaż nie bardzo rozpowszechniony. Tuż obok faksymile strony tytułowej tego dzieła mamy kserokopię okładki książki współczesnej, wydanej w 2003 roku, poświęconej konferencji pokojowej w Paryżu. Jest to praca znanej historyczki kanadyjskiej dr Margaret MacMillan, wnuczki Lloyd George’a, z detalami omawiającej sześć miesięcy, które zmieniły świat<sup>8</sup>.

Wystawa obecna w bibliotece ONZ nie mogła pominąć dokumentów dotyczących jej narodzin w 1919 roku. Ilustruje to kserokopia listu sekretarza generalnego Ligi Narodów Erica Drummonda, w którym informował prezydenta Woodrowa Wilsona – najważniejszego szermierza starań o utworzenie Ligi – o podjętych pracach mających na celu zorganizowanie biblioteki w ramach Sekretariatu Ligi Narodów. Poświęcona Stanom Zjednoczonym część gabloty (całość podzielona jest na cztery części) zawiera niewielkich rozmiarów podobiznę Florence Wilson – organizatorki biblioteki, pozostającej w Genewie

<sup>8</sup> M. MacMillan, *Paris 1919: Six Months That Changed the World*, foreword by R. Holbrooke, New York 2003.

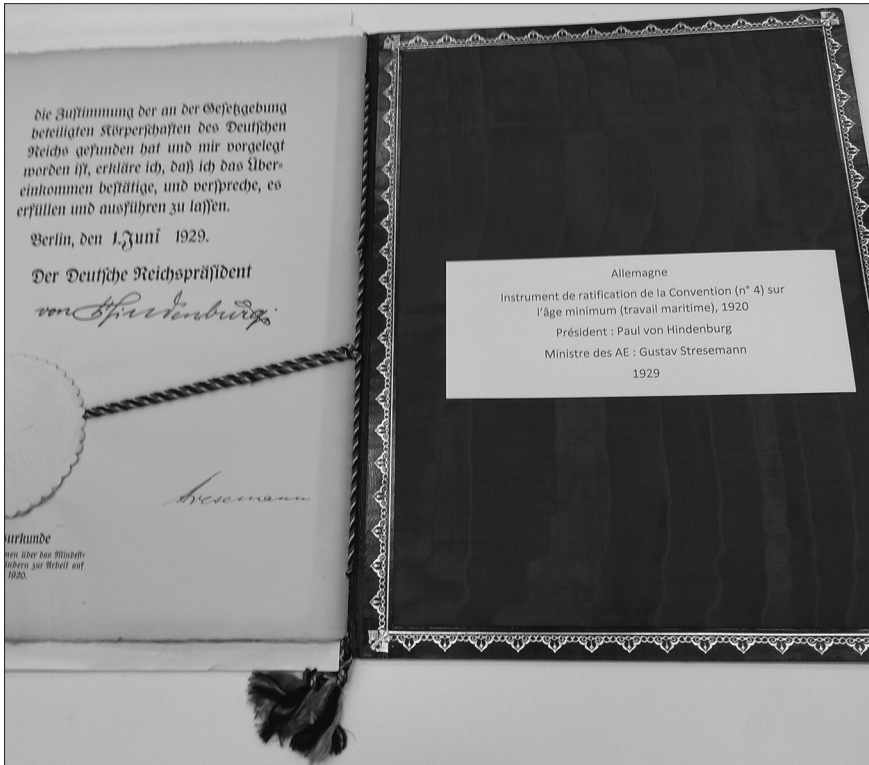
do 1927 roku. Sąsiaduje ona ze zdjęciem i listem Johna D. Rockefellera, który w tymże roku przekazał 2 mln dol. na potrzeby biblioteki, co umożliwiło zorganizowanie nowoczesnego centrum badań naukowych<sup>9</sup>. Część czwarta gabloty pokazuje elementy techniczne związane z budową kompleksu, noszącego nazwę Pałac Narodów, na który składają się także biblioteka i archiwum.

W sposób wyjątkowy i zarazem nietypowy multilateralizm genewski za gościł w obiektach zajmowanych przez Międzynarodowe Biuro Pracy, organ MOP. Oto bowiem ta jedna z najstarszych, najważniejszych i największych wyspecjalizowanych agend Narodów Zjednoczonych po raz pierwszy w swojej historii otworzyła podwoje w sensie dosłownym na osoby zewnętrzne. Dokonało się to 15 października 2019 roku i wywołało znaczne zainteresowanie, pomnożone przez współpracę z Foundation pour Genève. Informację tę można było przyjąć z pewnym zaskoczeniem, zważywszy na wielką otwartość cechującą MOP, która od zarania działalności kładła szczególny nacisk na prospołeczne reformy, w tym elementarne potrzeby prostego człowieka. Problemem okazało się to, że ta wielka organizacja nie ma własnego muzeum. Tym bardziej więc wszystkie imprezy zorganizowane tego dnia dla publiczności koncentrowały się w dość przestronnych pomieszczeniach bibliotecznych. Różne interaktywne działania i zabawy mogły, zwłaszcza dzieciom i młodzieży, przybliżyć przeszłość i teraźniejszość, a także zwrócić uwagę na problemy nurtujące świat pracy – od założenia MOP w 1919 roku, po wydarzenia współczesne, mające trudny do przecenienia wpływ na życie zbiorowości i każdego z osobna<sup>10</sup>.

Dzień Otwarty obejmował zorganizowane zwiedzanie z przewodnikiem oraz zajęcia dla szkół genewskich realizowane we współpracy z Eduki Foundation i Espace Entreprise. Po południu miały miejsce spotkania z robotem, seanse wirtualne w 20-osobowych grupach odnoszące się do sytuacji dzieci – robotników, dzieci – górników, dzieci – uczących się. Ogólnodostępne były gry i zabawy dla dzieci nawiązujące do działalności MOP, pracy w ogóle, współżycia, ale i podziałów społecznych. Wieczorem odbył się panel dyskusyjny na temat „Jak pogodzić pełne zatrudnienie i godną płacę ze zrównoważonym rozwojem?”, do którego wprowadzenie wygłosił dyrektor generalny MOP Guy Ryder. Nawiązał on do kwestii dominujących podczas Zgromadzenia Ogólnego MOP w czerwcu 2019 roku, które było poświęcone głównie sprawom związanym z rozwojem gospodarczym oraz korelacji pracy ze

<sup>9</sup> Plakietka przypominająca tę darowiznę znajduje się przy wejściu do czytelnicy archiwum w Pałacu Narodów. Jest na niej data 10 września 2012 roku oraz wyjaśnienie, że chodzi o upamiętnienie 85. rocznicy przekazania darowizny przez Rockefellera. W uroczystości uczestniczył Sekretarz Generalny ONZ Ban Ki-moon, a także Michael Rockefeller. Czytelnia została uruchomiona w 1930 roku.

<sup>10</sup> D. Maul, *The International Labour Organization's: 100-year history*, Geneve 2019. Daniel Maul jest profesorem Uniwersytetu w Oslo, specjalizuje się w historii powszechnej XIX i XX wieku.



Niemcy. Dokument z 1929 roku ratyfikujący konwencję z 1920 roku dotyczącą minimalnego wieku zatrudnienia

sprawiedliwością społeczną. Można powiedzieć, że problematyka ta to esencja i centralny punkt działalności MOP, skupionej na wielopodmiotowym dialogu na temat rozwoju gospodarczego i przyszłości świata pracy.

Stulecie było też okazją do zwięzłego bilansu, o który pokusiła się Maria Fernanda E. Garces, przewodnicząca wspomnianego wyżej Zgromadzenia Ogólnego MOP. Zwróciła ona uwagę, że w żadnym innym segmencie działalności międzynarodowej powiązanym z Ligą Narodów i ONZ tak wiele nie zależało od współpracy podmiotów mających niejednokrotnie lub nawet najczęściej odmienne propozycje rozwiązań spraw gospodarczych i społecznych – od długości dnia pracy poczynając, poprzez powszechną edukację, los kobiet, dzieci, aż po wykorzystywanie 40-milionowej armii współczesnych niewolników, dramatów bezrobotnych, rachowanych na 190 milionów, czy dwóch miliardów pracujących bez ochrony socjalnej. Każdy krok musiał być kompromisem przedstawicieli rządów, pracodawców i pracobiorców. Powyższy element filozofii i praktyki MOP podkreślono przy każdej nadarzającej się sposobności. Jest on także wyeksponowany w filmie wyświetlanym w bibliotece MOP podczas pobytu dość licznych gości. Utrwalone zostało otwarcie





Trzy klucze do jednego zamka, czyli trójstronna zależność – fundament działania MOP

bramy wejściowej w 1926 roku do nowo wybudowanej wówczas siedziby MOP znajdującymi się obok siebie trzema kluczami. Stały się one symbolem trójstronnej zależności równoważnych podmiotów: rządów, pracodawców i pracowników. Na ich współdziałaniu, ale i kontroli, a przede wszystkim kompromisie opierać się miała cała idea utożsamiana z MOP.

Nie mniej istotnym fragmentem tego dokumentalnego filmu, pokazującego przeszłość MOP, było ukazanie ogromu poczty, która na genewski adres nadchodziła z całego świata, od różnych osób w różnych sprawach. Wgląd w jej treść to interesujące uzupełnienie wiedzy o problemach dotyczących ówczesnych ludzi i tamtejszy świat. Wiele listów zachowało swój uniwersalny charakter i cywilizacyjny wymiar.

Interesującym fragmentem obchodów setnej rocznicy narodzin MOP było zorganizowanie ekspozycji zawierającej kilkadziesiąt dokumentów ratyfikacyjnych, które odnosiły się do ponad stu osiemdziesięciu konwencji i programów wdrożeniowych funkcjonujących w wyniku działalności tej organizacji. Ekspozycja zachęca do bliższego spojrzenia na cierniową drogę, jaką musiały pokonywać zalecenia lub konwencje wynegocjowane na różnych szczeblach i w różnych agendach MOP, zanim mogły być wdrożone w praktyce. Chodzi o ratyfikacje, a więc akceptację przyjętych w Genewie ustaleń przez rządy poszczególnych państw. Każde z nich mogło ratyfikacji odmówić, przyjąć je z zastrzeżeniami lub bez zmian. Owa cierniowa droga dotyczyła wszystkich ratyfikacji, nawet bezkonfliktowych czy wręcz prostych. Nie jest specjalnie odkrywcze stwierdzenie, że ratyfikacja dokumentów przyjętych przez uprawnione gremia dopiero otwierała możliwość wprowadzenia ich do praktyki.

Problematyka multilateralizmu realizowanego m.in. na gruncie genewskim cieszyła się stosunkowo dużym zainteresowaniem. Ze świadomością ułomności obserwacyjnych mam podstawy sądzić, że uczestnicy kilkudziesięciu różnych przedsięwzięć pozytywnie reagowali na dość bogatą i różnorodną ofertę. Dotyczy to głównie przedstawicieli starszego, ale i średniego pokolenia. Zarazem widać było, także w regionalnych programach telewizyjnych i radiowych oraz prasie lokalnej, troskę o pamięć i kultywowanie tego szczególnego daru zaoferowanego przez szczęśliwy zbieg okoliczności, otwartość na potrzeby innych, tolerancję religijną i językową, w końcu wieczystą neutralność. Władze miasta i lokalni przywódcy mają świadomość, że dobre funkcjonowanie wielu międzynarodowych instytucji zaangażowanych w wielostronną współpracę, w zrównoważonej i spokojnej, dobrze zorganizowanej Genewie, jest jednym z istotnych elementów dobrostanu gospodarczo-finansowego i prestiżu.